

Memorabilia

10 kwietnia 1940, Katyń

Spojrzał w niebo.

- Niech nie widzą twych łez - szepnął. Z rozmyślań obudziło go gwałtowne szarpnięcie.

– Ruszaj się psie!

Nad sobą ujrzał postać podobną bardziej do węża aniżeli do człowieka. Wewnętrzny głos podpowiadał jednak, że na dnie jego duszy kryje się niewielka częśćka przemawiająca za człowieczeństwem. Abel, bo tak do niego mówiono, z tym biblijnym nie miał nic wspólnego. „Bóg- mawiał - to Stalin”. Z biegiem lat jednak coraz bardziej wątpił w słuszność dawnych przekonań.

- O co ja walczę? Pytał samego siebie. Teraz jeszcze wódz sprowadza tych parszywych Polaczków. Na co oni komu – myślał. Spojrzał na dwa tysiące zagłodzonych, pozbawionych ostatniej nadziei. - To nie ludzie... to trupy – rzekł. Słowa te stały się dla niego niekończącym się przekleństwem. Już nigdy nie miał zaznać pokoju. Wyciągnął z kieszeni długiego oficerskiego płaszcza zawinięty w brudną poszarpaną szmatę pistolet. Kazał ustawić jeńców w szeregu, niewiele zważając na ich krzyki, ostatnie słowa, błagania, modlitwy. Strzelił. Kule bezlitośnie szukały życia, by je zniszczyć. Piersi męczenników wyszeptaly:

- Panie! Przebacz im, albowiem nie wiedzą, co czynią

10 kwietnia 1940, Kazachstan

„Tyle naszego życia i szczęścia, co we śnie! Przebudziłam się o świcie, gdy usłyszałam stukot w okno. Przestraszona pytam:

- Kto tam?

- Otwieraj Hanka, nie poznajesz mnie?

Za oknem widzę Twoją twarz Stacheńku. Biegnę do drzwi i szalejąc z radości rzucam Ci się na szyję. Obejmując Cię, prowadzę do mieszkania, opowiadam o naszej nędzy i poniżeniu. Tak się cieszę. Ty naprawdę tu jesteś, czuję zarost na twojej twarzy, całuję cię . Tak dawno Cię nie widziałam. Rano budzę się, szukam Twojej dłoni, niestety, to był tylko sen. Przyszło mi na myśl, że kto wie, może w tym czasie umarłeś i przyszedłeś się pożegnać.”

23 marca 1942, Kazachstan

„Stachuśku! Gdzież na miły Bóg jesteś? Okrutny jest los! Na początku naszej miłości czekałam na spotkania z Tobą, potem na pierwsze ”kocham”, zdanie egzaminów, na Twoje przyjazdy do Krakowa, na ślub, a potem na dobre, miłe słowa! A teraz modłę się o wieści od Ciebie w niewoli i w ciężkim trudzie! Czy tak strasznie nas Bóg pokarze, że nigdy się nie zobaczymy? Czekam z bijącym sercem, z ogromną miłością jak niewinna dziewczyna, z szaloną tęsknotą, która serce mi przeżarła na wskroś! Pod tym względem jestem jeszcze młoda i na swoim licu nie mam zmarszczek, tak jak nie widzę srebrnych nitek we włosach, które tak lubiłeś całować! Na swojej twarzy czuję Twoje ukochane usta, czuję ich zapach, widzę Twoje śliczne ręce i jasne oczy... Jakżebym ja jeszcze chciała żyć z Tobą! Niechby w nędzy, ale z Tobą, niechbyś wrócił nawet i najgorszym kaleką, ale obyś wrócił! Ja jestem silna, zdrowa i umiem znosić nieszczęścia! Tak tęsknię za Tobą ! A dzieci nasze mówią i myślą ciągle o Tobie, o Tatusiu, i wierzą, wierzą gorąco, że do Polski wrócimy.”

13 kwietnia 1943, Kazachstan

„Ugodzono nas dzisiaj w same serca! Trzy lata męki, szalonej tęsknoty za Tobą i nadziei, która teraz gaśnie. Tą straszną rozłąką pokarał nas Bóg może za to, że często sprzecaliśmy się ze sobą o sprawy, które przy dobrej woli tak łatwo można było rozwiązać. W tej chwili zdaje mi się, że do szczęścia niewiele nam było potrzeba. Czy nastąpi jeszcze taka chwila, że z sercem przy sercu będziemy się zwierzać ze wszystkich naszych cierpień, rozpacz i zwątpień?! Chciałabym cofnąć czas, tak, żeby to nigdy się nie zdarzyło. Dziś wolę nie wiedzieć, co będzie jutro. Wiem tylko, że nie chcę być tu, gdzie jestem bez ciebie . Tak bardzo się boję.”

10 kwietnia 2018, wolna Polska

8:41 sala gimnastyczna, minuta ciszy dla ofiar Smoleńska. Nikt nie wygląda na specjalnie zainteresowanego słowami dyrektora. Tylko jedna uczennica, niepozorna Hania, zdawała się wyróżniać z tego tłumu młodych ludzi, których jedynym zmartwieniem było to, że zaczęła się jakaś nikomu nie potrzebna akademie szkolna, a w tym czasie można było oglądnąć kolejny odcinek „The Walking Dead”.

W oczach dziewczyny odbijał się nikomu niezrozumiały blask. W czasie przemowy dyrektora w jej głowie toczyła się walka między rzeczywistością a pragnieniami.

Z całej duszy pragnęła, aby dyrektor choć wspomniał o ofiarach zbrodni katyńskiej tak

bliskich jej sercu. Nadzieje zostały pogrzebane wraz ze słowami: „Teraz proszę rozejść się do klas”. Miała rozpocząć się lekcja historii. Pograżoną w rozmyślaniach Hanię przebudził z nich głos koleżanki z ławki.

– Dziś ma oddać sprawdzian z historii, pewnie znów dostaniesz szóstkę.

- Dlaczego o nich zapomnieli?

- O czym ty mówisz?

- Wiesz... o zbrodni katyńskiej, o moim pradziadku.

- Naprawdę nie rozumiem, co masz na myśli.

- Dziewczyny z ostatniej ławki cisza!! – rozbrzmiał głos nauczyciela.

Jesteśmy pokoleniem, które się wzrusza fikcyjnymi historiami z serialu, a tak okropna zbrodnia zostaje zapomniana- ze smutkiem pomyślała Hania.

- Ja o was nie zapomnę... nigdy.